

76 w 2019 (213)

Gawędy o Prawie i Przrzeczeniu: Nieść chętną pomoc bliźnim

Data publikacji: 23.10.2019 / Autor: Marcin Gierbisz

W tej części Przrzeczenia chodzi o to, żeby pomagać innym – zidentyfikować problem i odpowiedzieć na niego właściwym rozwiązaniem. I na tym moglibyśmy skończyć. Moglibyśmy, gdyby ten fragment naszego wyrażenia woli tak dziwnie nie brzmiał. No bo dlaczego w tym miejscu Przrzeczenia nie jest wpisane to beznamienne sformułowanie o problemach i rozwiązaniach, albo takie – nawet zgrabne – „chętnie pomagać innym”... albo proste „pomagać”?

Nieść chętną pomoc bliźnim. Nagle w tej części zdania *pomoc* nabiera chęci, a mimo wszystko trzeba ją nosić!

Dla bliźnich

Wszyscy mamy problemy. W relacjach, w pracy, w szkole – wszędzie coś się znajdzie. A jeżeli aktualnie na niczym się nie potknęliśmy, to co jakiś czas mamy obawy, że – uuuu, panie – za chwile coś złego się wydarzy. Czasem jeszcze się nie rozwaliło, ale już się psuje, czuję to. Konsekwencje naszych działań lub zaniechań pojawiają się w naszej wyobraźni i zagarniają naszą rzeczywistość. Błędy są straszniejsze, niż potwory – nawet te potencjalne, których dopiero się spodziewamy.

Wszyscy mamy problemy, a jednak jako harcerze mówimy sobie – będziemy nieść pomoc bliźnim. I to chętną pomoc! Dlaczego? No właśnie dlatego, że wszyscy mają problemy. Nie tylko my. Nie jesteśmy samodzielnie funkcjonującymi jednostkami, a częścią większej grupy, która wspólnie zamieszkuje tę planetę. Jeżeli ludzi traktujemy nie jak *innych* w rozumieniu *obcych*, a jak *bliźnich* w rozumieniu *nam podobny*, to wiemy, że powinniśmy udzielać im wsparcia.

Jeżeli kiedyś mieliśmy problem, to wiemy jak bardzo to wsparcie jest potrzebne. No na przykład taki nastoletni ja, wyruszający na jakiś harcerski biwak (albo... gdziekolwiek). Zawsze coś mi się zawieruszyło. Rzeczy miały swoje miejsca, ale z nich zniknęły. „Maaaaaamoooo. Gdzie jest to, co ja wiem gdzie jest, ale tego tam nie ma?” Szukaliśmy wspólnie, aż się znalazło (albo komisyjnie uznawaliśmy, że ten przedmiot musiał nigdy nie istnieć). A jak matki mojej nie było w okolicy, to jak w Milionerach prosiłem w trakcie poszukiwań o telefon do przyjaciela i wybierałem jej numer, jakby na odległość była w stanie ogarnąć wszystkie moje najlepsze

skrytki. Jeżeli ktoś teraz w mojej okolicy czegoś poszukuje, nieważne czy jest to mikroskopijne oczko z pierścionka w ogromnym biurze z setkami osób, czy jakieś informacje w internecie – jestem na posterunku. Zawsze. Jestem wytrenowany, średnio 99/100 trafień. Wiadomo, na pomoc ruszam nie tylko w takich sytuacjach. Ale wtedy ruszam szczególnie.

Ustawiamy więc nasze radary na dostrzeganie tych momentów, kiedy nasi bliźni potrzebują pomocy w dowolnej formie – zaczynając od uśmiechu czy rozmowy, kończąc na wielkich rzeczach.

Widzimy takie sytuacje, na które warto zareagować, w domu, na ulicy, w komunikacji miejskiej – wszędzie, gdzie jesteśmy. Nie zawsze wtedy działamy, bo jesteśmy tylko ludźmi – tu nam się spieszy, tu pewnie ktoś inny coś robi, no to my nie musimy, tutaj musielibyśmy przerwać Bardzo Ważną Rzecz, więc odpuszczamy... Zdarza się, nie ma co sobie wypominać każdej takiej sytuacji. Nie jesteśmy superbohaterami. Nie zrobimy wszystkiego, nie pomożemy wszystkim. Ale wypowiadając te słowa Przrzeczenia mówimy, że się staramy. A zaczynamy od drugiego człowieka, bliźniego.

Jeżeli wszyscy wyjdziemy z założenia, że nasz bliźni nie może mieć gorzej od nas, to świat zdecydowanie będzie lepszy.

Nieść chętną pomoc

Jak to wszystko zrobić? Odpowiedź jest oczywista, bo widnieje w nagłówku wyżej i tytule tego tekstu – niosąc chętną pomoc. Kto nie zgadł, zapraszam na powtórkę wykładu, będzie za cztery tygodnie. Z całą resztą tu jeszcze obecnych rozprawmy się z wieloznaczeniowością tego sformułowania. Czym jest chętna pomoc?

To pomoc niewymuszona, nienarzucona, dobrowolna, wypływająca z chęci.

To pomoc niesiona aktywnie, ochoczo.

To pomoc udzielana z ominięciem wszelkich przeszkód, bo jak to mówi przysłowie *nic trudnego dla chętnego*.

To pomoc życzliwa, pozytywna, pełna dobrych chęci.

Chętna pomoc płynie prosto od nas, wtedy gdy tylko można, zawsze z myślą o tej drugiej osobie. Pomoc jest chętna, gdy aktywnie szukamy możliwości, by jej udzielić. Pomoc jest chętna, gdy naprawdę mamy na celu załatwienie istotnej sprawy, gdy na pierwszym miejscu nie stawiamy zebrania laurów (tego, czy pomoc może być faktycznie bezinteresowna nie mam zamiaru dyskutować, zostawię to na wędrownicze ogniska).

Ta pomoc musi być też niesiona. Mamy ją blisko siebie, jest nasza, cały czas z nami.

Niesiemy także dlatego, że jest to czasem ciężar, który trzeba ponieść – udzielając jej musimy odłożyć nasze sprawy, nawet te mniej pilne, i wziąć się za sprawy bliźnich. A uczynienie każdej swojej minuty czasem skierowanym na pomoc innym, to jest duże poświęcenie. Nie mam co do tego wątpliwości.

Nasze działanie możemy nazywać pomocą wtedy właśnie, gdy w jakiś sposób odciążyliśmy drugą osobę w jej zmaganiach, codziennych lub niecodziennych. Wspólnie z nimi stanęliśmy przed jakimś problemem i razem ruszyliśmy po rozwiązanie.

Już jakiś czas temu – dla mnie to jak wczoraj, ale może minęły już ze dwa lata – w gronie instruktorów Warszawskiej Szesnastki dyskutowaliśmy o tym, że przybocznicy, których przygotowujemy do drogi instruktorskiej, z czymś tam sobie nie radzą. A przecież dostali jasne zadania od drużynowych i pełny pęczek dobrych rad razem z sugestiami od wszystkich wujków z podkładkami w różnych kolorach! Lech Najbauer – przysłuchujący się sprawozdaniu, że coś znów nie do końca poszło – rzucił wtedy „po prostu zróbcie to z nimi”. Może to banalna rada, ale uważam ją za podstawową, by zrozumieć działanie dobrego harcerstwa.

Taka forma zaopiekowania się, dołożenia swoich doświadczeń i wiedzy, to podstawa tych naszych instruktorskich działań. Gdzie dwie głowy, tam też rozwiązanie wielu problemów. Nie tylko w naszym ruchu! Ta zasada tyczy się też tej części Przrzeczenia. Nasze niesienie chętniej pomocy jest ściśle związane z tym, że w tę pomoc wkładamy siebie, nie tylko wrzucamy monetę do puszek czy robimy przelew. Oczywiście, pieniądze to istotne wsparcie w rozwiązywaniu niektórych problemów i warto w tym wsparciu uczestniczyć, jeżeli można. Ale nasze niesienie pomocy ma sens przede wszystkim wtedy, gdy jest skierowane prosto do ludzi, bez pośredników.

Ludźmi warto się interesować. Może nie w sposób taki, jak robią to magazyny plotkarskie czy mniejsze i większe grupki, w których w ramach rozrywki omawiane są różne detale z życia innych osób. Ludźmi warto się zainteresować osobiście.

Ludźmi warto zainteresować się osobiście, bo to pomoże nam dostrzec szanse, by zostawić świat – ich i nasz – choć trochę lepszym. Bliska praca dla bliźnich jest też ważna właśnie z tego powodu: drugi człowiek łatwo staje się motorem do dalszego działania. W prostych służbach – gdy z miejsca widać efekty, reakcje osoby, której pomagamy – chłopcy i my, instruktorzy, możemy dostrzec siłę, która tkwi w pomocy drugiemu człowiekowi. Dlatego też powinniśmy z naszymi harcerzami jak najczęściej wyjść z harcówki do ludzi, popatrzeć czego potrzebują i pomagać nawet w drobnych gestach.

„Mam szczerą wolę całym życiem [...] *nieść chętną pomoc bliźnim*.” To znaczy, że w każdej okoliczności, w której się znajdujemy, mamy chęć szukać możliwości do

działania, poprawy, usprawnienia, wsparcia – pomocy drugiemu człowiekowi. Nawet w prostych formach.

PS. No a co jeśli w tym naszym niesieniu pomocy natkniemy się na problem, który nie ma rozwiązania? Wtedy opcje są dwie: albo nie bierzemy czegoś pod uwagę, albo – jak powiedział inny znany prawnik – *jeśli nie ma rozwiązania, to nie ma problemu*. Wtedy w wachlarzu działań pozostaje nam już tylko [służba Bogu i Polsce](#).

Marcin Gierbisz

Był w miejscach i widział rzeczy: założył gromadę, prowadził szczep oraz hufiec; w międzyczasie wspomagał referat zuchów i działał w Wydziale Zuchowym. Nie jest już instruktorem ZHR. Ale co zobaczył, to opowie.